Rok XIX. We Lwowie, dnia 3. marca 1911. Nr. 10.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie organizacyi organistów w Galicyi.

Od kilku miesięcy wychodzi w Tarnowie pismo pod tytułem „Związek organistowski“, wydawane przez komitet organistów, a mające na celu, jak mówi odezwa z dnia 15/11 1910: „dążenie legalną drogą do poprawy materyalnego bytu organistów, tj. ustanowienia stałych pensyi na wzór innych krajów, do uregulowania poborów („Jura stolae“), tudzież do moralnego podniesienia stanu organistowskiego przez wyrugowanie partactwa i pokątnego nauczania, — którego rezultatem upadek muzyki kościelnej najwybitniej w Galicyi się zaznaczył“. Dążeniem komitetu jest mieć pismo fachowe. W końcu wyraża odezwa nadzieję, że tak Władze duchowne (do których komitet w każdej sprawie odnosić się będzie), jako też i Przew. Duchowieństwo nie odmówi organizacyi tej swego poparcia. Zaznacza jeszcze wyraźnie podpisany komitet, że nie miał żadnego wpływu na dawniej wychodzący „Głos organistowski“ i że tenże Głos wydawał na własną r ę k ę i o d p o w i e d z i a l n o ś ć niejaki p. W i t e s z c z a k. Tak pojętej organizacyi i celowi tejże nic można wcale nic zarzucić, owszem życzyć należy jej powodzenia pod każdym względem.

Niech organiści przyjmą to do wiadomości, że duchowieństwo parafialne, równie jak i Najprz. Ordynaryaty (co zresztą powszechnie dziś wiedzą), jest dla sprawy organistów życzliwie usposobione. Niestety jednak duchowieństwo wraz ze swą Władzą duchowną nie jest w stanie wśród dzisiejszych stosunków prawnych, w jakich żyjemy, załatwić sprawy organistowskiej odpowiednio, jeśli nie zmieni się wśród ludu usposobienie na korzyść organistów.

Sprawa organistowska obejmuje dwie rzeczy: *a)* pragmatykę służbową organistów, tj. uregulowanie stanowiska organisty i stworzenie pewnego zakresu prawnego dla jego praw i obowiązków; *b)* uregulowanie poborów pieniężnych. Pierwsza sprawa leży wyłącznie w mocy Władzy duchownej i duchowieństwa parafialnego, albowiem organista jest funkcyonaryuszem kościoła (mówimy funkcyonaryuszem, bo to lepiej brzmi niż „sługą“). Państwo, albo raczej c. k rząd, jak dotychczas, nic o organistach wiedzieć nie chce, uważając sprawę ich, jak i reszty służby kościelnej za sprawę czysto wewnętrzną każdego kościoła, do k t ó r e j p a ń s t w o n i c z e m s i ę p r z y c z y n i ć n i e c h c e. Porównaj orzecz. tryb. adm. z dnia 7/12 1898 L. 7126 i 21/6 1902 L. 5665: „Muzyka kościelna, prawo mianowania organisty należy jako sprawa wewnętrzno-wyznaniowa kościoła do zakresu działania przełożonego kościoła“

Wydatki w tym względzie, o ile nie ma źródeł specyalnych, ponoszą strony konkurencyjne: orzt. r. adm. z dnia 11/12 1897 L. 6517. z dnia 17/1 1898 L. 456 i 457 i z dnia 13/3 1902 L. 2367.

Pod tym względem w dyecezyi przemyskiej uczyniono zadość usprawiedliwionym życzeniom organistów na ostatniej sesyi synodalnej i wydano p r a w o d y e c e z y a l n e, tyczące się pragmatyki służbowej organistów, a pewnie i w innych dyecezyach istnieją odpowiednie przepisy.

Co do punktu drugiego, tak ważnego dla organistów, zwłaszcza o ile chodzi o uregulowanie rocznej płacy i zabezpieczenia emerytury, sprawa przedstawia ogromne trudności i od 25 lat starań organistów nie posunęła się naprzód ani kroku. Wiadomo powszechnie, że u nas majątek, legowany lub fundowany bądź w kapitałach bądź w gruntach na rzecz służby kościelnej, względnie organisty, jest bardzo szczupły, a są też parafie, które całkiem takiego majątku nie mają Wiadomo też, że rząd w żaden sposób nie chce przyjąć płacy organisty na etat funduszu religijnego. Namiestnictwo kreśli z zasady we fasyi probostw każdy wydatek na ten cel ustanowiony, chyba że proboszcz co do pewnej, zwykle nieznacznej sumy może się wykazać albo dokumentem pisemnym, albo długoletnim (co najmniej od 30 lat) świadczeniem nie przerwanem na rzecz organisty, wtenczas władza administracyjna uznaje, że istnieje tytuł prywatno prawny, obciążający probostwo do pewnej sumy rocznie na rzecz organisty — więc we wydatki fasyjne policzony być może.

Tytuł publiczno-prawny dla pensyi organistów — wobec braku postanowienia ustawowego - nie istnieje dotychczas w Austryi.

Któż zatem mógłby i powinienby dać pensyę organiście, względnie dopłatę do rocznego dochodu, jaki z majątku na rzecz organisty fundowanego dlań płynie? Odpowiedź łatwa — ten mianowicie, któremu organista jest potrzebny przy kościele parafialnym, a tym jest ogół parafian, czyli gmina parafialna. Ponieważ wszelkie świadczenie, o ile ma być rzeczywistem świadczeniem, a nie tylko życzeniem świadczenia, musi mieć za sobą sankcyę władzy i w odwodzie prawo egzekutywy, dlatego w dzisiejszych stosunkach prawnych, w jakich żyjemy, same postanowienia duchowieństwa, choćby na synodzie zgromadzonego, a dotyczące pensyi organistów, jako nie mające egzekutywy za sobą, sprawy nie załatwią. Konieczną jest rzeczą, aby Sejm krajowy, odnośnie do § 36 i 57 ust. z dnia 7/5 1874 i na podstawie ust. konkurencyjnej krajowej z dnia 15/7 1866, o której rozumną zmianę duchowieństwo się dawno upomina, (zwłaszcza co do służby kościelnej o zmianę § 12), sprawę organistów tak uregulował, aby żądania ich uprawnione były uwzględnione, a proboszcze byli wolni od nie usprawiedliwionych napaści, czy ze strony ludu czy samych organistów.

Ustawa powinna jasno określić, co ma rocznie jako pensyę pobierać organista i z jakich źródeł Rząd zaś, przeprowadzając ustawę, powinien z urzędu zbadać przy pomocy inwentarzy i fasyi, jaki majątek na rzecz organisty przy każdem probostwie istnieje Zdarza się bowiem, że na podstawie gołosłownych podań niejeden organista rości sobie prawo do pewnych gruntów plebańskich lub kościelnych, a wskutek tego ma czasem zupełnie niesłuszne żale do proboszcza. Zresztą może się zdarzyć, że istotnie w jakiemś probostwie pewien kawałek ziemi, dla organisty legowany, obecnie zaliczony został do probostwa i proboszcz go używa. Rzecz tę należy zbadać z urzędu i wyświetlić stan prawny, aby organista nie rościł sobie nie uzasadnionych pretensyi, a z drugiej strony, jeśli mu się co istotnie prawnie należy, aby rzeczywiście to posiadał i tego używał.

Ponieważ, jak to przewidzieć łatwo można, uchwalenie pensyi dla organistów wywoła wzburzenie między ludem, który o żadnych nowych ciężarach nie chce słyszeć i potrzeby ich nie uznaje — należy dążyć w interesie organistów i księży proboszczów, a nawet samego ludu do tego, aby przyznaną ustawowo organiście pensyę (względnie dopłatę) wypłacały urzędy podatkowe wprost do rąk organistów. Proboszcz powinien tylko koramizować organiście kwit, że tenże organista jest istotnie w służbie w danej parafii w dniu poboru płacy.

Jaką pensyę stałą — prócz dochodów niestałych, ze stanowiskiem organisty złączonych, świadczonych przez parafian, według odwiecznego zwyczaju (których to dochodów organiści nie powinni sobie lekceważyć, ani zwać ich „żebraniną“), należałoby organistom wyznaczyć, w tem nietylko duchowieństwo, Władze duchowne, organiści, ale i strony, które te ciężary na siebie przyjąć i je ponosić będą musiały w przyszłości, głos mieć powinny i mieć będą — i powiedzmy otwarcie — od zgody tych stron właśnie wszystko zależeć będzie.

Wszakże sejm nasz nie z księży się składa, ale ludzi świeckich różnych zawodów i stanów. Co więcej, wiadomo powszechnie, że duchowieństwo parafialne polskie w obecnym sejmie reprezentowane jest przez jednego tylko posła księdza, który tam wszedł jako wybitny parlamentarzysta, wybrany przez miasta, lud zaś polski nie uznał za rzecz potrzebną wysłać choćby 2 lub 3 posłów z pomiędzy księży łać. jako swoich przedstawicieli i rzeczników.

Jest tam jeszcze X. Stojałowski, ale ten nie może uchodzić za reprezentanta duchowieństwa parafialnego Niechże więc pp. organiści starają się uzyskać poparcie czynników decydujących, mianowicie posłów sejmowych i wydziału krajowego, bo od tych dwóch czynników załatwienie całej sprawy zależy.

Coś w tym względzie się robi, bo wydział krajowy jak donosi „Związek organistowski“, wysłał zapytanie do Najprz. Konsystorzy o opinię w sprawie pensyi organistów. Najprz. Konsystorz krakowski miał oświadczyć się za pensyą dla organisty na wsi w kwocie 360 kor., a w mieście 480 rocznie, prócz mieszkania i niestałych dochodów.

Nawiasem dodaję, że sesya synodalna w Przemyślu oświadczyła się za pensyą organisty, jako minimum: 240 kor. rocznie. Jak opiewać będzie przedłożenie wydziału krajowego, trudno przesądzać, prawdopodobnie oznaczona będzie pensya według ilości dusz, z zastrzeżeniem pewnej płacy minimalnej. Jak sejm przyjmie przedłożenie i jak je załatwi, to nie da się przewidzieć, ale to rzecz prawie pewna, że jeżeli posłowie, reprezentujący lud wiejski, stanowczo się oprą, to przedłożenie całe upadnie.

Dlatego niech p p. organiści starają się o sympatyę ludu i wogóle wszystkich parafian. Zyskać ją mogą sumienną pracą i w kościele i poza kościołem. Przedewszystkiem ukochać potrzeba organiście swój zawód a nie lekceważyć go kształcić się w śpiewie i muzyce nietylko samemu ale i pielęgnować ten śpiew poza kościołem tworząc w parafii chóry śpiewackie na głosy, gdzie się da — i muzykę instrumentalną. Nie czekać, aż X. proboszcz jako rządca kościoła i przełożony organisty będzie tego żądał, czy o to prosił, ale samemu, czy w porozumieniu z gronem nauczycielskiem, czy z innymi czynnikami z inteligencyi lub z ludu starać się zwłaszcza młodzież męską pozyskać dla śpiewu i muzyki. W każdej parafii znajdzie się na tyle muzykalnych chłopców, ktorzy chętnie i po kilka razy w tygodniu na śpiew i muzykę uczęszczać będą. Niepodobna, aby tak ciężkiej pracy, a tak bardzo przyczyniającej się do umoralnienia młodzieży, — tej młodzieży zwłaszcza, która w wieku między 16 a 25 rokiem taką sprawia troskę rodzicom i pasterzom dusz, żeby tej pracy rodzice i w ogóle parafianie nie uznali i jej nie cenili wysoko.

Ale jeżeli organista, spełniwszy swój obowiązek ściśły w kościele i to nieraz byle jako, o nic więcej nie dba, jak tylko o dochody swoje, to parafianie, widząc i wiedząc, jak mało czasu zabiera organiście jego zajęcie zawodowe. jak przygotowanie się do tego zawodu (naturalnie byle jakie) mało wymaga czasu i trudu, zaczynają

patrzeć na organistę, jako na człowieka o bardzo intratnym a lekkim zawodzie, zaczynają się gorszyć, jeśli on się niczem innem po za kościołem nie zajmuje i dlatego w takich warunkach o podwyższeniu lub ustaleniu płacy organisty lud nasz ani wspomnieć sobie nie da.

Dlatego to dążenie do podniesienia moralnego zawodu organistów, o jakim mówi „Związek organistów" na drugiem miejscu w odezwie, trzeba koniecznie położyć na pierwszem miejscu, bo podniesienie się moralne całego stanu sprowadzić musi zmianę w zapatrywaniach ludu naszego na zawód organistowski, a społeczeństwo, widząc pracę i skutek tej pracy w parafiach naszych, nie pożałuje i funduszów dla takich pracowników.

O jednem jeszcze chcę wspomnieć w tym artykule, mianowicie dać pożyteczną radę, aby komitet organistów porobił starania u rady szkolnej krajowej, oraz w komisyi szkolnej sejmowej, by egzaminowanych ze śpiewu organistów dopuszczono do nauki śpiewu w szkołach naszych zwłaszcza ludowych, choćby tylko za remuneracyą.

Wiadomo, że śpiew w szkołach naszych ludowych bardzo szwankuje, czemu się zresztą trudno dziwić Nie każdy bowiem nauczyciel jest muzykalny, a zresztą po kilku godzinach nauki w szkole gardło ma tak sforsowane, że niepodobieństwem jest prawie fizycznem, aby mógł należycie i z pożytkiem uczyć śpiewu. Dlaczegóżby zaś nie mógł organista udzielać nauki śpiewu w pewnej ilości godzin? Kwalifikacyę do tej nauki ma, a czasu też miewa podostatkiem. Radziłbym komitetowi, aby w tym względzie poczynił starania, które powinnyby mieć powodzenie.

X. Michał Sidor, proboszcz w Szerzynach.

Kazanie
na uroczystość św. Józefa Oblubieńca N. M. P.[1])

«Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Józefa ma za opiekuna,
Niechaj się niczego nie boi,
Gdy św. Józef przy nim stoi,
Nie zginie«.

Tak nucimy w starodawnej pieśni nabożnej o tym wielkim Patryarsze nowego przymierza św. Józefie, którego doroczną uroczystość dziś obchodzimy I nie będziemy się wcale dziwić temu twierdzeniu, iż kogo św. Józef weźmie w swoją opiekę, ten się niczego lękać nie powinien, jeśli zważymy, do jak wielkiej godności wyniósł Bóg św. Józefa przez to, iż go wybrał na Opiekuna Jezusowi, a na Oblubieńca N. M. P. i jej wiernego towarzysza. Albowiem piastować i nosić na ręku Pana, który niebo i ziemię stworzył i którego wszelkie stworzenie w najgłębszej pokorze czcić powinno — żywić i odziewać Tego, który nakarmia wszystkie stworzenia na ziemi i przyodziewa nawet kwiaty polne — mieć posłusznym Tego, którego rozkazy tysiące tysięcy aniołów wypełnia — czyż może być większe szczęście i wyższe dostojeństwo na ziemi i w niebie? Żaden król, żaden ze Świętych nie dostąpił tej godności, co Józef. Dla tej to wielkiej godności swojej św. Józef łatwo nam może u Boga wyjednać, o co prosimy. Sam Bóg objawił to św. Teresie, że Józefowi nietylko nic nie odmówi, ale wszystko łaskawie dlań uczyni. Skoro bowiem już tu na ziemi tak go umiłował, że go wybrał na Opiekuna Synowi swemu, a Panu naszemu Jezusowi i na Oblubieńca Najśw. Pannie, niepodobna, aby mu teraz w niebie będącemu miał czego odmówić. Słusznie przeto nucimy w pieśni: „Szczęśliwy, kto sobie Patrona Józefa ma za opiekuna. — Niechaj się niczego nie boi, gdy święty Józef przy nim stoi — nie zginie".

O jakaż stąd pobudka dla nas do tem większej czci tego św. Patryarchy! Jakże powinniśmy we wszystkich potrzebach naszych o przyczynę do niego się uciekać z tą ufnością, że nam dopomódz może i chce! On, który tyle starań podejmował dla naszego Zbawiciela, — On, co z pracy rąk swoich żywił Syna Bożego i Najśw. Matkę — co P. Jezusa strzegł jak oka w głowie — On i nami się opiekuje, ratuje we wszystkich potrzebach duszy i ciała, ktokolwiek go o pomoc wzywa.

Nie o wszystkich jednakże równe ma staranie; większe zapewne o tych, co głębszą cześć mu okazują i większe do niego mają nabożeństwo, a w życiu swojem cnoty jego naśladują. Kim zaś szczególniej opiekuje się św. Józef, o tem wam powiem w dalszej nauce.

Chryste Jezu, w Najśw. Sakramencie Ołtarza utajony! Daj nam Twego Opiekuna Józefa św. czcić, naśladować i z opieki jego nad nami zbawiennie korzystać! Uproś błogosławieństwo mówiącemu i słuchającym u Syna Twego, Oblubienico Józefa św. Najśw. Panno; prosimy Cię o to, mówiąc z Archaniołem: Zdrowaś Maryo!

1. Św. Patryarcha Józef jest przedewszystkiem patronem i opiekunem dusz czystych, tych, co żyjąc w pośród tego zepsutego świata, ślubują dozgonne dziewictwo, tę świętą cnotę tak Bogu miłą, iż potrzeba było koniecznie, aby Ta, która miała P. Jezusa przyjąć do swego łona, była najczystszą dziewicą i niepokalanie poczętą i żeby czystość dziewicza zdobiła tego, co miał być Oblubieńcem i towarzyszem Maryi, a Opiekunem i mniemanym ojcem Syna Bożego. To też i Marya i św. Józef poświęcają Bogu swoje dziewictwo i obydwoje już tu na ziemi prowadzą życie prawdziwie anielskie. Jak św. Grzegorz Nicejski powiada, Najśw. Panna tak dalece umiłowała panieństwo, że dla jego zachowania gotowa była wyrzec się nawet godności macierzyństwa Bożego — co można wnosić z zapytania, które zadała Archaniołowi Gabryelowi: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam"? (Łuk. I. 34) i z tych słów, które do niego przy końcu wyrzekła: „Niech mi się stanie według słowa twego". (Łuk. I. 38). Widzimy z tych słów, że dała swoje przyzwolenie dopiero po zapewnieniu, że zostanie Matką Boga jedynie za sprawą Ducha św.

Tak i św. Józef cenił sobie nadewszystko i zachował przez całe życie czystość zupełną.

Jest przeto rzeczą naturalną, że te dusze, które panują nad swojem ciałem, które ujarzmiają złe skłonności

---

[1]) Lub na święto Opieki św. Józefa (Niedz. III. po W. Nocy) opracowane na podstawie dziełka: »Il Patriarca della nuova alleanza San Giuseppe« del P. Marcellino da Civezza O. F. M. Firenze 1893.

i Bogu ślubują dozgonną czystość — że te dusze stają się szczególniej miłemi św. Józefowi. O jakąkolwiek przeto łaskę te dusze poproszą P. Boga przez przyczynę św. Józefa, z pewnością ją otrzymają. Gdybym miał po temu czas, mógłbym wam na to bardzo wiele przytoczyć przykładów a nawet prawdziwych cudów, otrzymanych za wstawieniem tego św. Patryarchy, zwłaszcza na tych miejscach świętych, na których właśnie dzięki uroczystym ślubom zakonnym kwitnie dziewictwo. Udajcie się do jakiegokolwiek chcecie klasztoru dziewic poświęconych Bogu i pytajcie tam o łaski i opiekę św. Józefa, a niemałe zdziwienie was ogarnie, gdy posłyszycie, jakie tam zdarzyły się cuda! — Kochajmy więc i czcijmy tę wzniosłą cnotę — czcijmy ją w tych duszach wybranych, które poświęcają się na służbę Bogu. A kiedy nie wszyscy są powołani do takiej doskonałości, niechże przynajmniej każdy zachowuje czystość swojego stanu, do której zachowania każdy jest ściśle obowiązany, bez czystości bowiem nie można podobać się Bogu i cieszyć się kiedyś z Chrystusem.

2. Na drugiem miejscu św. Józef ma w szczególniejszej opiece te dusze, co prowadzą życie duchowe, którego pokarmem jest modlitwa. Są to dusze dziś niestety rzadkie, ale najmilsze Bogu, w których z przyjemnością mieszka — które przejęte gorliwością o Jego chwałę, choć są szczęśliwe, błogosławione, przecież prawie ustawicznie płaczą — płaczą nad grzechami innych, co zalewają ziemię. A Bóg, mając wzgląd na te ich jęki, daje się przebłagać, jest cierpliwym i daje czas jeszcze do pokuty największym nawet grzesznikom.

Otóż św. Józef był jedną z tych dusz wybranych, na których prośby przyszedł wreszcie na świat Zbawiciel od tylu wieków oczekiwany. A kiedy potem z P. Jezusem w jednym domku zamieszkał, wspólne z nim prowadził życie — o któż zdoła wypowiedzieć, ile przez ten czas próśb, ile modlitw zasłał do Syna Bożego, aby jak najwięcej łask uprosić dla rodzaju ludzkiego!

O dusze, które umiecie się modlić i które znacie potęgę modlitwy, powiedzcie nam tajemnice miłości i miłosierdzia, które wam są objawione i które was niewypowiedzianą napawają radością — kiedy skupione na modlitwie, zatopione w Bogu, myślą przenosicie się do nieba i tam zatrzymujcie się na słodkiej rozmowie z Jezusem, Maryą i św. Józefem!

O! uczmy się modlić, drodzy moi słuchacze, bo to nauka bardzo wzniosła! Módlcie się, jeśli nie długo, to przynajmniej krótko, a gorąco codziennie, a zwłaszcza w chwilach boleści i smutku. Módlcie się, wzywając Jezusa i Maryi i jej Oblubieńca, a doznacie z pewnością niewymownej pociechy i otrzymacie taką pomoc, iż zwycięsko wyjdziecie z wszelkiej walki tego doczesnego życia. Spróbujcie tylko dobrze się modlić, a zobaczycie!

3. Trzecie miejsce pomiędzy duszami szczególniej miłemi św. Józefowi, zajmują matki prawdziwie chrześcijańskie i dzieci ich. Kiedy wiara święta była pośród nas żywą i kwitnęła pobożność, matki chrześcijańskie zwykłe były św. Patryarsze Józefowi poświęcać swoje dzieci. I rzeczywiście — komuż mogły je lepiej polecić? Od onej bowiem chwili, kiedy św. Józef doznawał tego największego szczęścia, że mógł nosić na swoich rękach Boską Dziecinę, od tej chwili ukochał i kocha zawsze bardzo czule dzieci, które są tak podobne do Jezusa, najpiękniejszego i najukochańszego pomiędzy wszystkiemi dziatkami. A od tego czasu, kiedy P. Jezusa wybawił z rąk Heroda, uciekając z Nim i Matką Najśw. do Egiptu, przyjmuje św. Józef pod szczególniejszą swą opiekę te drogie mu stworzenia: dzieci, aby je zachować od rąk piekielnego Heroda i dopomódz im, by rosły, jako wybrane kwiaty Kościoła Chrystusowego.

O matki chrześcijańskie! Oto więc potężny opiekun i obrońca waszych dziatek, Patryarcha Józef św. O czemuż zaraz, skoro tylko wasze dzieci przyjęły chrzest św., nie przynosicie ich przed jego ołtarz, nie powierzacie ich, jego miłości i nie uczycie ich zawczasu wymawiać jego imię i wzywać jego opieki? O tak! Józef św., który wybawił Jezusa od tych, co Go chcieli zabić, wybawi też i wasze drogie dziatki. On wybawił Jezusa od Heroda, ale daleko straszniejszy jeszcze Herod, Heród piekielny, krąży dniem i nocą, by zabić wasze dzieci, by je rozszarpać i pożreć! Polecajcie je więc opiece i obronie świętego Józefa!

4. Na czwartem miejscu doznawają zawsze szczególniejszej opieki św. Patryarchy ubodzy. Przypominacie sobie owe siedm lat nieurodzaju, jaki panował w Egipcie i owe spichlerze, które zachowały naród egipski od śmierci głodowej, a które były założone za roztropną radą Józefa, syna Jakóbowego? Otóż lata te wyobrażały owe duchowe i doczesne niedostatki i potrzeby, jakiemi Bóg od czasu do czasu nawiedza ród ludzki, aby go doświadczyć lub też już tu na ziemi ukarać — a mądrość i opieka nad ludem egipskim syna Jakóbowego wyobrażała posłannictwo, powierzone św. Patryarsze Józefowi, który przychodzi z pomocą wszystkim potrzebującym i pociesza wszystkich nieszczęśliwych. Jemu to bowiem są powierzone spichlerze niebieskie — on rozdaje to, co było zebrane przez nieskończonej wartości zasługi Jezusa Chrystusa. Józef św., który tak ochotnie przyjął na siebie i tak gorliwie spełniał obowiązek pracą rąk swoich utrzymywać i zarabiać na życie swojej Oblubienicy Najśw. Panny i jej Synaczka P. Jezusa, on i teraz jak najchętniej zajmuje się zaopatrywaniem tych wszystkich, którzy pozostają w powinowactwie duchowem z Chrystusem, t. j. którzy należą do Kościoła Chrystusowego.

O ubodzy, ubodzy! którzy tak łatwo dajecie się uwieść tym, co obiecując wam zyski i bogactwa, wydzierają wam wiarę, prowadzą was do bezbożności i wpajają w was złe zasady, pamiętajcie o tem, iż waszym prawdziwym doradcą jest Józef św. On sam własnym przykładem swoim może was skutecznie pouczyć, co macie czynić w ubóstwie waszem, że powinniście sumiennie i gorliwie pracować, a jeżeli mimo to nie będziecie mogli zaspokoić potrzeb doczesnego życia, ten św. Patryarcha uprosi wam z pewnością pomoc z nieba.

5. Nakoniec św. Józef jest gorliwym opiekunem umierających. Co jest śmierć, bracia moi? Niech przypomną sobie ci, którzy choć raz widzieli umierającego! Jakże piękne jest wówczas poddanie się zupełne woli Bożej, jak piękna nadzieja, która towarzyszy śmierci sprawiedliwych! Jak piękną była śmierć Jezusa Chrystusa, bo przez nią zgładził grzech, który śmierć sprowadził.

Ale sama w sobie śmierć jest bolesna i straszna i dlatego przejmuje nas bojaźnią.

Ci wszyscy, co otaczają łoże umierającego, odczuwają przestrach i widzimy, jaka na ich twarzy maluje się trwoga. Wyobraźcie więc sobie, co to dopiero musi się dziać w duszy umierającego!

Św. Józef, najmilsi, miał tę szczególniejszą łaskę, iż przy jego śmierci obecnym był Jezus najsłodszy z Najśw. Matką swoją. Sam P. Jezus zamknął powieki swemu Piastunowi, a duszę jego aniołowie unieśli do chwały wiecznej; a zatem śmierć nie była dla niego straszną. Oto wielki ten Święty stał się obrońcą i opiekunem umierających. Abyśmy nie bali się śmierci, przychodzi nam z pomocą P. Jezus ze swojemi nieskończonemi zasługami. Ale choć On jest naszym Zbawicielem, jest zarazem naszym Bogiem i naszym Sędzią i dlatego to tej strasznej chwili śmierci lękamy się bardzo. Ale duszom wierzącym, pobożnym, cnotliwym przychodzą na pamięć w owej chwili imiona Maryi i Jej Oblubieńca św. Józefa i Ich obowiązek wspomagania nas zawsze, a szczególniej w godzinę śmierci. Wzywają więc Ich pomocy, wymawiając te święte imiona wraz ze słodkiem imieniem P. Jezusa, a niepokój ustępuje z ich duszy, jakaś dziwna, nieznana odwaga napełnia ich serca i już zupełnie zdają się na wolę Boga, tak iż spokojnie, pogodnie przenoszą się w świat drugi!

Tak więc, bracia moi, pokazałem wam cały szereg tych, którzy na szczególniejszą obronę i opiekę św. Józefa zasługują, a którymi opiekuje się również P. Jezus i Najśw. Matka Jego. Są to dziewice czyste, które rozkwitając jako lilie prześliczne, ustawicznie przestają z Barankiem Bożym i postępują za Nim wszędzie, gdziekolwiek idzie, śpiewając Mu pieśń nową. Są to dalej dusze, które poświęcają się szczególniejszym sposobem modlitwie — oddalają przez nią kary gniewu Boskiego za grzechy świata i wypraszają dla grzeszników łaskę pojednania się z Bogiem i przebaczenia. Dalej są to matki prawdziwie chrześcijańskie, które ofiarują owoc żywota swego św Józefowi, aby pod jego opieką wzrastały ich dziatki w cnotach na chlubę Kościoła i społeczeństwa. Są to ubodzy, co w pocie czoła muszą ciężko pracować na utrzymanie życia, a którzy za wstawieniem się św. Józefa otrzymują siłę, cierpliwość i tę łaskę, że w swojem ubóstwie i cierpieniu zgadzają się zupełnie z wolą Bożą, a tak naśladując ubogiego i cierpiącego Chrystusa Pana, zasługują sobie przez to na żywot wieczny. Wreszcie są to umierający, co dobiegłszy do kresu tego doczesnego życia, polecają się św. Józefowi, który się nimi opiekuje w tej strasznej chwili śmierci, stanowiącej o naszej wieczności. Oto macie i wy, najmilsi, sposób, jak możecie najlepiej sobie zasłużyć na szczególniejszą opiekę św. Józefa w życiu i przy śmierci. A zwłaszcza w godzinę śmierci, o jakże nam potrzebną będzie jego opieka! Kochajmy go więc i czcijmy i naśladując go w cnotach i w gorącej modlitwie, polecajmy się jego opiece.

O św. Józefie! Zapewne, że już sama myśl, że Ty jesteś szczególniejszym opiekunem konających, już to samo pobudza nas do tem większego nabożeństwa ku Tobie! Ale nietylko obawa śmierci i pomoc, jakiej spodziewamy się od Ciebie w tej strasznej chwili, skłania nas do miłości ku Tobie; główną do tego pobudką są wzniosłe cnoty Twoje, bo i my stworzeni jesteśmy do cnotliwego życia, a Bóg w Tobie dał nam wzór i przykład, jak mamy postępować, aby dojść do tego celu, do któregośmy przeznaczeni. Wspomagaj nas przeto, o św. Patryarcho, byśmy postępowali za Tobą na drodze cnoty; wspomagaj nas, byśmy zwyciężyli trudności i przeszkody, które przerażają nasze słabe siły. A miłość ku Tobie i ku Chrystusowi P. niech tryumfuje w sercach waszych, abyśmy, gdy przyjdzie ta chwila, w której przenieść się musimy z tej ziemi do wieczności, zasłużyli sobie na obecność przy nas razem z Tobą Twej Najśw. Oblubienicy Maryi i Pana naszego Jezusa i żebyśmy w niebie mogli Go wychwalać przez wszystkie wieki. Amen.

X. Jan W. Łyszczarczyk.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Gniezna. Konsekracya X. Biskupa-Sufragana Wilhelma Kloskego odbyła się d. 19-go zeszłego miesiąca. Konsekratorem był Najprz. X. Biskup. Dr. Likowski; współkonsekratorami byli: X. Klunder, Bisk.-Sufragan dyecezyi chełmińskiej, polskiego pochodzenia, były proboszcz polskiej parafii św. Jana w Toruniu i X. Augustin, Bisk-Sufr. dyecezyi wrocławskiej, Niemiec, ale umiejący po polsku, co jest obowiązkiem Sufragana tej dyecezyi, która oddawna nie miała już niestety Ordynaryusza, władającego naszym językiem, który by też mógł przemówić do ludu na Górnym Śląsku. Pamiętne są słowa zacnego ś. p Kard. Diepenbrocka (z połowy 19-go wieku), który widząc pobożność tego ludu w sławnem miejscu odpustowem (nad granicą Królestwa Polskiego) w Niemieckich Piekarach („niemieckich“, jak „lucus a non lucendo, bo to miejscowość zupełnie polska), odezwał się: „Dałbym sobie uciąć chętnie palec u ręki, gdybym mógł do tego ludu w języku jego własnym przemówić!“ Zapisał te słowa świadek nie podejrzany, bo następca Kard. Diepenbrocka, biskup wrocławski Henryk Foerster, Niemiec, słynny kaznodzieja, ofiara pruskiego kulturkampfu. X Biskup Augustin jest ziomkiem i kolegą uniwersyteckim X. Kloskego, który urodził się na Śląsku, w powiecie kozielskim, we wsi Naczesławski (przezwanej „Klein-Nimsdorf“), z rodziców włościan polskich, po polsku mówiących. Jest to okolica na pograniczu języków: polskiego, morawskiego i niemieckiego. Nauki gimnazyalne przeszedł w mieście Głubczycach („Leobschütz), dziś zupełnie niemieckiem, na terytoryum niegdyś morawskiem (dlatego Głubczyce wraz z okolicą należą dotąd jeszcze do archid. ołomunieckiej a nie do wrocławskiej tak samo jako całe hrabstwo kłodzkie (Glatz) do praskiej. — Ukończywszy nauki teologiczne w Wrocławiu, musiał w końcu X. Kloske udać się po święcenia kapłańskie do Pragi. W Wielkopolsce, gdzie poszukał sobie zajęcia w domu polskim, tak wydoskonalił się w jęz. ojczystym (w którym nie mógł się kształcić w Głubczycach), że później, jako kanonik, był kaznodzieją świętalnym w katedrze gnieźnieńskiej. Jako zamiłowany pedagog, zatrzymuje on jeszcze nadal obowiązki regensa seminaryum duch. („praktycznego“ czyli roku IV.) w Gnieźnie.

Minister wojny o kapelanach. Na posiedzeniu delegacyi austro-węg. dnia 17-go zeszłego miesiąca wypowiedział minister v. Schönaich z okazyi interpelacyi, dotyczącej samobójstw w armii, następujące bardzo uwagi godne słowa: „Nie mogę dosyć odżałować tego.

że w r. 1869 usunięto kapelanów pułkowych. Do księdza mieli ludzie zaufanie. Należał do ich narodowości, chodził po izbach, a kiedy spostrzegł, że który spuścił głowę albo zwrócono jego uwagę na takiego, zajął się nim. O zaprowadzeniu ponownem kapelanów nie można teraz myśleć z powodu kosztów, ale postarałem się przynajmniej o to, żeby w razie mobilizayi każdy oddział wojska miał swoich duchownych"! — Czy jednak — dodajemy — państwo nie mogłoby rzeczywiście ponieść wydatku, połączonego z zamianowaniem jednego kapelana dla każdego pułku?

Z uniwersytu monachijskiego

Wydział teologiczny tego uniwersytetu otrzyma od 1-go kwietnia r. b. nową katedrę a mianowicie pedagogii i katechetyki, na którą powołano nadzw. profesora liceum Freising Dra Józefa Göttler'a. *N.*

Dzień 19 marca we Francyi.

Francya katolicka przygotowuje się w tym roku do szczególniejszego obchodzenia imienin Ojca św. w dniu 19 marca. Powodem tego tegoroczna wystawa rzymska, połączona z tylu objawami nieprzyjaźni i ubliżającymi Stolicy Ap. Drugą pobudką — chęć wyrażenia wierności, uległości i miłości względem Ojca św. Hasło do tego dał X. Lobbeoley, biskup w Moulins. Hasło to odbiło się głośnem echem w całej Francyi. Episkopat francuski, chcąc nadać formę jednolitą tej manifestacyi pokojowej, ale znaczącej zwrócił, się do trzech Kardynałów francuskich z prośbą aby ogłosili w tym celu wskazówki. Kardynałowie, zadość czyniąc życzeniom episkopatu, ułożyli program wspólny, który każdy z biskupów według uznania swego zmienić może, stosownie do potrzeb swojej dyecezyi. Otóż dzień św. Józefa, który w tym roku przypada, jak wiadomo, na niedzielę, ma być dla całej Francyi dniem uroczystych modłów za Kościół św., Francyę i Ojca św. Zrana odbyć się mają liczne komunie św. dorosłych i dzieci, następnie będą odprawione uroczyste sumy, a po katedrach pontyfikalne. Po sumie nastąpi składka na świętopietrze; popołudniu, po kazaniu wielkopostnem uroczyste błogosławieństwo Przen. Sakramentem. Przed „Tantum ergo" odśpiewa się modlitwę za Ojca św., trzy razy „Cor Jesu sacratissimum" i trzy razy „Parce Domine".

Program ten, podpisany przez J. Em. Kardynała w Lugdunie w imieniu dwóch innych Kardynałów, kończy się temi słowy pięknemi: „Pan nasz Jezus Chrystus, który kocha Franków, wysłucha próśb dziecięcej ufności!"

Proroctwo, które zawsze zawodzi.

Wrogowie Kościoła ciągle zapowiadają, że religia katolicka już jest umierającą, że wkrótce zakończy swój żywot. Oznaczają nawet niekiedy datę i zapraszają swych przyjaciół na obrzędy pogrzebowe. Tak przepowiadali: Dyoklecyan, Voltaire, Bismarck, tak mówią wszyscy, którzyby pragnęli zagłady Kościoła, tak przepowiadają dzisiejsi władcy Francyi, Włoch, Portugalii.

Juliusz Ferry, ojciec szkół „netralnych", wyraził się w r. 1884 w kościele Saint-Sulpice przed sławnym organistą Widorem, którego grę często przychodził podziwiać: „Za lat 50 nie będzie już katolików we Francyi". Abel Ferry, synowiec Juliusza, powtarza to samo. „Tymczasem" pisze Widor w jednym z listów swoich, ogłoszonym w Gil Blas „Juliusz umarł, Abel umrze i ja umrę a katolicy we Francyi jeszcze będą!".

Krytyka i taktyka liberalna.

Leon Cavène, profesor kolegium w Cette, autor uczonego dzieła: „Miracle de saint Janvier", został zjadliwie skrytykowany przez jednego z redaktorów gazety „Depeche de Toulouse". Otóż w liście, który gazeta widziała się zniewoloną umieścić, dowodzi Cavene, że krytyk ani pojęcia nie miał o kwestyi, którą traktował. Otóż sam winowajca z cynizmem przyznał się do tego: „Nie zaprzeczę" pisze on „autorowi niczego, chyba tylko jednego. Autor powiada, że ja przyznaję się do tego, żem dzieła jego nie czytał: lecz ja nietylko, że to przyznaję, ale stwierdzam: sam tytuł mi wystarczał".

Szkaplerz katolicki a przepaska masońska.

W Lugdunie podczas ostatniej walki wyborczej zdarzył się wypadek następujący:

Do urny wyborczej stanęło dwóch kandydatów, jeden katolik, znany adwokat Valansio, drugi wolnomularz br.: Marietton. Ten, zwalczając swego przeciwnika i chcąc go wobec wyborców skompromitować, zwrócił się do niego ze słowami: „Pan jesteś Jezuitą, klerykałem, mógłbym się założyć, że pan nosisz szkaplerz"

„I owszem" odpowiada Valansio, „zaraz go wszystkim pokażę"

Stanąwszy na estradzie, odsłania piersi i wyjmuje szkaplerz. Piękna jego postawa, śmiałe ruchy zaimponowały zgromadzeniu. Dlatego, gdy obracając się na prawo i lewo, pokazywał wszystkim szkaplerz, wołając: „Czy wszyscy dobrze widzicie?" — odpowiedziano mu ogólnym oklaskiem". „A teraz kolej na pana", wołał dalej Valansio „pokaż Pan przepaskę, którą masz na brzuchu".

Na te słowa wybuchły nowe oklaski i okrzyki, a Marietton stanął, jak wryty.

Gdyby wszyscy katolicy posiadali taką siłę przekonania i odwagę, jak p. Valansio, byłaby niezawodnie zuchwałość naszych nieprzyjaciół mniejszą. *K.*

Wybitny badacz katolik.

Francuska akademia umiejętności zaliczyła w poczet swych członków dnia 24. stycznia b. r. uczonego katolika E. Branly'ego. Przeciw niemu kandydowała pani Curie-Skłodowska; przy drugich wyborach otrzymał Branly 30. a pani Curie 28 głosów. Pierwsza kandydatka do akademii musiała kapitulować. E. Branly jest doktorem medycyny i profesorem fizyki. Urodzony r. 1846, był profesorem fizyki w Bourges, później kierownikiem laboratoryum fizykalnego w Sorbonie. Uzyskawszy stopień doktora nauk przyrodniczych, został profesorem katolickiego uniwersytetu w Paryżu. Od r. 1890 zajmowało się wielu uczonych falami elektrycznemi; badał je i Branly. Jemu zawdzięczamy różne ułatwienia przy telegrafowaniu bez drutu.

Wiele towarzystw naukowych odznaczyło Branly'ego za jego zasługi. Akademia umiejętności w r. 1898 przyznała mu nagrodę Houllevigne; w r. 1900 na wystawie powszechnej w Paryżu otrzymał „grand prix" a od syndykatu prasowego nagrodę Osiris. Ojciec św. mianował go komandorem orderu św. Grzegorza. Obejmując katedrę katol. uniwersytetu, dał Branly najlepszy dowód swych przekonań. Sławy nigdy nie szukał, ale ona sama go uwieńczyła.

Z Albanii. Ś. p. X. Arcyb. Guerini.

W Skadrze w Albanii zmarł dnia 8. lutego b. r. Mons. Paskal Guerini. Pochodził on z Dalmacyi, urodzony w roku 1821 w Preanju.

Nauki odbywał w Loreto, w kolegium ilirskiem. Wyświęcony 1848 r. pełnił obowiązki kapłańskie w dyecezyi kotarskiej do 1879; w tym roku został mianowany koadjutorem ówczesnego biskupa w Skadrze. W 1886 r. objął sam rządy dyecezyi i sprawował je do roku 1908, w którym opuścił dobrowolnie stolicę arcybiskupią. Następcą jego został Mons. Jakób Soreggi.

Przy zmianie na stolicy arcybiskupiej nastąpiła także zmiana protektoratu o tyle, że władza turecka nie przesłała „exsequatur" (po turecku „berat") mianowanemu Arcybiskupowi przez konsulat austryacki, ale wprost. Na przyszłość też nie będą prosić biskupi rządu o zatwierdzenie za pośrednictwem konsula austryackiego w Konstantynopolu, ale przez legata papieskiego, a rząd wręczać je będzie nowo mianowanemu za pośrednictwem miejscowej władzy cywilnej. Protektorat Austryi nad katolikami w Albanii datuje się od zajęcia Wenecyi, której przedtem był ten protektorat powierzony przez Stolicę św. Sama Stolica św. nie uczyniła jeszcze żadnych kroków w tym względzie, Turcya jednak dąży usilnie do uwolnienia się od wszelkich obcych protektoratów.

M. J.

Żądanie usunięcia. Tel „Ag. Peters." komunikuje: „Minister spraw wewnętrznych zażądał od Biskupa żytomierskiego rz-katolickiego natychmiastowego usunięcia od obowiązków proboszcza katedry w Kamieńcu Podolskim X. Mańkowskiego i wikarego tegoż kościoła Żukowskiego za udział w działalności wykrytego w Kamieńcu tajnego stowarzyszenia dziewic Świętego Serca Najświętszej Maryi Panny". Bez komentarza!

Czy to możliwe?

(Korespondencya).

W Nr. 7 „Gaz. Kośc." z r. b. uderzyło mnie w art. Czcig. X. Dra Fr. Gołby p. n. „Nowe warunki życia domagają się zmiany w duszpasterstwie" twierdzenie następujące: „Gdyby jednak taka obsługa wystarczała, toby nie wyławiano 10.000 dziewcząt polskich co roku do domów rozpusty".

Byłaby to rzecz straszna, gdyby ta cyfra miała być prawdziwą, ale nie mogę temu uwierzyć, dopóki nie mam na to dowodów usuwających wszelką wątpliwość.

Proszę więc o dowody. W dwudziestoletniej swojej pracy duszpasterskiej — stykając się ustawicznie jako wikary i proboszcz z ludem, w konfesyonale i po za konfesyonałem, korespondując z parafianami swoimi na obczyźnie, w Ameryce i w Prusiech, rozmawiając z tymi, którzy powrócili do kraju, o stosunkach na obczyźnie — dowiedziałem się niejednego, co musiało zaboleć proboszcza i Polaka, ale żeby dziewczęta nasze z własnej woli, czy wskutek podstępu w tak olbrzymiej liczbie stawały się publicznemi ladacznicami, tego z niczyich ust nie słyszałem.

Zresztą niech wypowiedzą się i inni czcig. Bracia, którzy o tem więcej może wiedzą, bo sprawa wielkiej wagi i warta dyskusyi.

X. Michał Sidor, prob. w Szerzynach.

Kwestye państwowo-kościelne.

Prawo patronatu probostwa ginie z chwilą wygaśnięcia większej posiadłości.

Bank parcelacyjny we Lwowie nie zaprzecza zgoła, że do majątku ziemskiego Gogołów, który bank nabył, jest przywiązane prawo i ciężary patronatu dla katolickiego kościoła tegoż nazwiska. Miał zatem bank przyczynić się do budowy kościoła tamże. Później jednak odmówił bank przypadającego na patronat datku, bo w czasie rozprawy konkurencyjnej 14. czerwca 1905 r. wszystkie części składowe i parcele majętności tabularnej w Gogołowie już zostały sprzedane i na małe posiadłości zamienione. Majętność zatem tabularna w G. przestała istnieć, jako większa posiadłość. Na to zapatrywanie zgodził się także i Najwyższy trybunał administracyjny decyzyą z 1. maja 1909 r. l. 3987, do którego się w toku instancyi odwołano. Wprawdzie ministerstwo oświadczyło, że wygaśnięcie większej posiadłości w G. dopiero nastąpiło w dniu 28 czerwca 1905 r, a zatem w dniu rozprawy konkurencyjnej jeszcze majętność tabularna G. istniała i w księgach gruntowych jako taka zapisana była — ale na to trybunał admin. zauważył że według § 93. sąd. tab. grunt. z 25 lipca 1871. do oceny podania ten moment jest rozstrzygającym, w którym odnośne podanie do sądu tabul. grunt. wniesiono. Bank zaś jeszcze 10 czerwca wniósł podanie, a więc od tego już dnia za właściciela majętności tabularnej G. nie można go uważać, ani do pokrycia ciężarów patronackich pociągnąć.

Podatek osobisto dochodowy. Wydatków, przy uzyskaniu godności kościelnej poniesionych, nie należy potrącać we fasyach podatku osobisto-dochodowego.

X. Arcybiskup w Solnogrodzie potrącił sobie wydatki w kwocie 25.000 koron, z okazyi wyniesienia swego do godności kardynalskiej poniesione, we fasyi podatku osobisto-dochodowego a jako przyczynę tego potrącenia podał, że owe wydatki istotnie i przyzzynowo związane są z jego godnością kościelną, jako księcia arcybiskupa, gdyż bez tej godności nigdyby nie był został kardynałem. Trybunał jednak administracyjny orzeczeniem z dnia 17. maja 1909 do l. 3873 nie zgodził się na to potrącenie powołując się na zasadniczą myśl §§. 159 i 160 ustawy o podatku osobisto-dochodowym, bo wydatek ten nie był użyty do uzyskania, zabezpieczenia i utrzymania dochodu dotacyi, należącej się X. arcybiskupowi, ani nie był poniesiony dla pokrycia wymogów jego urzędu, jako księcia arcybiskupa. Zatem wydatku tego nie można uważać za konieczny.

Obowiązek ubezpieczenia na czas choroby służby pensyonatu duchownego, albo zakładu naukowego.

SS. Urszulanki we Freiwaldau zostały uwolnione od obowiązku ubezpieczenia na czas choroby swej służby, na tej podstawie, żę ich pensyonat, a względnie zakład naukowy nie jest zarobkowem przedsiębiorstwem, gdyż łączne honoraryum, jakie pensyonarki za swe utrzymanie uiszczają, nie pokrywa wydatków przez klasztor ponoszonych. Gdyby nawet istniał zamiar zarobku (co kasa chorych w rekursie swym podnosiła), nie można by tego zamiaru uważać za wystarczający motyw do nałożenia obowiązku rzeczowego (dekret Tryb. admin. z 19 czerwca 1909 do l. 4.721), bo za przedsiębiorstwo uważa się taką tylko czynność, której głównym celem jest przy sprzedaży przedsiębiorstwa uzyskać taką kwotę, aby zysk materyalny jak największy osiągnąć. W myśl zaś §. 1. ustawy o ubezpieczeniu chorych, w zakładach naukowych ani takich zarobków, ani takich celów zarobkowych niema — a zatem nie mogą one podlegać okowiązkowi ubezpieczaniu swojej służby na czas choroby.

Stypendya mszalne ekwiwalentem za utrzymanie.

Wobec surowych decyzyi św. Kongregacyi Soboru z 11. maja 1904 r. odnoszących się do stypendyów mszalnych, które tylko w całości należy oddawać odprawiającym za nie mszę św, zachodzi pytanie, czy wolno (jak to w niektórych dyecezyach jest we zwyczaju) kapelanowi lub wogóle księdzu, mieszkającemu w domu czy w za-

kładzie, zamiast stypendyum za odprawiane przez niego msze św. dawać wikt i całe utrzymanie. Na odnośne pytanie biskupiego Ordynaryatu w Lincu, św. Kongr. Sob. d. 11. sierpnia 1910 odpowiedziała, że zwyczaj ten i dalej można zachować *X. E. B.*

Bibliografia.

Szkice o modernizmie. X. J. Pawelski T. J.: *„Katolicyzm i modernizm“*. X J. Rostworowski T. J.: *„Dwie filozofie“*. X. Fr. Klimke T. J. *„Agnostycyzm“*. X. L Rudnik T. J. *„Z problemów modernizmu“*, *„Idea Boga w teoryi Le Roya“*, *„Pragmatyzm a modernizm“*. X. J. Rostworowski T. J. *„Objawienie i dogmat w teologii katolickiej a w teologii modernizmu“*. X. A. Condamin T. J. *„Krytyka biblijna modernizmu“*. Nakładem redakcyi »Przeglądu Powszechnego«. Kraków 1911. Cena 4 kor.

Literatura filozoficzno-teologiczna zyskuje w tej zbiorowej pracy bardzo poważny nabytek. Tytuł książki tłumaczy X. Pawelski w przedmowie poprzedzającej zbiorowe to wydawnictwo: wyraz »Szkice o modernizmie«, ma oznaczać, »że nie wyczerpujące omówienie zjawiska jest treścią książki, ale oświetlenie tylko pewnych jego stron«. Dziś jeszcze zawcześnie na wyczerpujące omówienie tak skomplikowanej i tak rozległej kwestyi, jak modernizm. Bardzo umiejętnie wyłuszczone jest historyozoficzne znaczenie modernizmu w rozprawie X. Pawelskiego p. t. »Katolicyzm a modernizm«. Walka z modernizmem nie jest wcale walką z dzisiejszą nauką lub z dzisiejszą cywilizacyą, lecz z pewnymi poglądami filozoficznymi, jak agnostycyzm lub immanentyzm. Szczegółowo ta idea rozwinięta jest w dalszych pracach, w studyum X. Rostworowskiego »Dwie filozofie«, X. Klimke'go »O agnostycyzmie« i w innych. Dwa ostatnie szkice wchodzą już w szczegóły dogmatyki i egzegezy. Wysoki poziom książki i wiele nowych zawartych w niej idei zalecają to wydawnictwo. *N.*

X. Dr. Antoni Szymański: *„Poglądy demokracyi chrześcijańskiej we Francyi“* (1892—1907) — Poznań 1910. Nakładem księgarni św. Wojciecha. Str. 158 (Nr. 24 »Głosów na czasie«).

Jest to treściwe przedstawienie całokształtu doktryny chrześcijańsko-demokratycznej we Francyi. Rzecz oparta na bogatej literaturze chrześcijańsko-społecznej francuskiej, a głównie na dziele X. Neudet'a: *„Le christianisme social“*.

Układ i treść dziełka nie pozostawia wiele do życzenia. Możnaby tylko wytknąć Autorowi pewne niewłaściwe wyrażenia, zwroty i zdania niejasne. Są tu np. takie neologizmy, jak »obowiązującość« (! str. 8, »zrzeszalność« (!) str. 53, »bezwolnie« str. 36, »nieurzeczywistnialne« (!) str. 104 itp. Czasownik opanować rzadzi czwartym przypadkiem, a zatem błędna jest konstrukcya »bogaci musieli opanować światem« str. 58, albo »opanowawszy całkowicie robotnikami« str. 59. Charakteryzując X. Naudet'a, powiada o nim Autor, że »trudno nieraz zrozumieć, o co mu chodzi«. Taką charakterystykę możnaby poniekąd zastosować do czcig. Autora samego, a słuszność zarzutu mogą poprzeć następujące wyjątki z dziełka X. Szymańskiego: »Przeto robotnik, zawierając umowę, dotyczącą skutku swej fizycznej pracy, wprowadza jednocześnie w grę (?) swe cechy i obowiązki moralne i umysłowe, które niejako pośrednio stają się przedmiotem kontraktu bez względu na to, czy o nich wzmiankowano w umowie« str. 88—89. Albo »katolicyzm jest najdoskonalszem, o jakiem sobie można marzyć, rozwinięciem osoby ludzkiej« str. 131. Ale mimo tych i tym podobnych usterek, jakie napotykamy w dziełku X Szymańskiego, uznajemy je chętnie za godny uwagi przyczynek do naszej literatury katolicko-społecznej. *X. St. S.*

Dr. Leopold Caro: *„Wychodźtwo polskie“*. Nakładem tygodnika »Ojczyzna« Kraków 1911. Str. 39. Cena 30 hal.

Jest to broszura informacyjna o wychodźtwie polskiem, zamorskiem i europejskiem, osadniczem i sezonowem. Broszura dobrze napisana i bardzo aktualna. Przyda się ona i tym, którzy idą zagranicę — znajdą w niej bowiem najpotrzebniejsze wskazówki — i tym, którzy ruchem emigracyjnym z jakiegokolwiek powodu się zajmują. *N.*

X. M. Sieniatycki: *„Czy teologia jest umiejętnością“*? Kraków 1911 str. 33 w 8-ce. Cena 1 kor.

Czcig. Autor staje w obronie kwestyonowanej dziś naukowości wydziałów teologicznych, których usunięcia z uniwersytetu — jak wiadomo — domagają się pewne sfery »liberalne«

Naukowo a przytem z właściwą sobie jasnością popularnego wykładu, przechodząc od pojęcia umiejętności wogóle do określenia różnych rodzajów umiejętności, wykazuje Autor, że i teologia ma, jak inne umiejętności, swój przedmiot badania i swoją naukową metodę, która w ogólnych zarysach schodzi się z metodą badania innych umiejętności, zachowując swą odrębność, naturą przedmiotu podyktowaną.

Każda nauka musi opierać się na jakichś pewnikach. Takim pewnikiem jest dla teologii Objawienie Boże, ale właśnie to, że podstawą operacyi umysłowych jest dla niej Objawienie jako gotowy substrat — a nie żaden produkt wysiłków ludzkiego rozumu, jest kamieniem obrażenia dla niedowiarków. Autor nie wdaje się w obszerniejsze zbijanie błędnych ich systemów, ale mimochodem, prawdziwie po mistrzowsku, daje im cięte odpowiedzi, wykazując nielogiczność ich przesłanek.

Dalej, po krótkim rzucie oka na ustrój Kościoła, mówi o tajemnicach wiary, o wolności w teologii, o postępie w niej, a wszędzie argumentuje tak silnie i jasno, że tylko bardzo uprzedzony przeciwnik po przeczytaniu tej broszurki a ewentualnie po zapoznaniu się bliższem z pewnym działem teologii nie zechce jej przyznać charakteru prawdziwej umiejętności.

Teologia jest wobec innych nauk oficyalną przedstawicielką chrześcijaństwa — i dlatego muszą ją atakować żywioły, które chcą oprzeć społeczeństwo na antychrześcijańskich zasadach. To jest powodem, że usiłują obniżyć jej wartość w oczach bezkrytycznych warstw społeczeństwa, dlatego chcą ją usunąć z uniwersytetów.

»Wiedza jest bożyszczem dzisiejszego świata, które ma zastąpić samą religię. Uniwersytety są jej najwyższym wyrazem i jakby uosobieniem. Dlatego teologia na uniwersytecie, jako wiedza o tym Chrystusie i Jego ideałach tak przeciwnych ideałom wielu dzisiejszych ludzi, musi być dla nich solą w oku, musi się im wydawać ciągłem potępieniem ich zapatrywań, ciągłym wyrzutem sumienia, ciągłem świadectwem i przypomnieniem, że społeczeństwa jeszcze są chrześcijańskie.

Stąd nienawiść ku teologii, stąd wołanie: *„tolle, tolle, crucifige eum“!*

Temi pięknemi słowy kończy Autor swą bardzo dobrze napisaną rozprawę. *A.*

Spór o prawowierność redaktora „Roli“.

(Dokończenie)

Także inne zarzuty przeciwników »Roli« a w szczególności p. Popiela, są naszem zdaniem niesłuszne. To n. p. co p. Jeleński mówi o »odnowieniu« naszego pojęcia o życiu, o człowieku o pracy, o cnocie, da się bardzo dobrze wytłumaczyć w duchu katolickim. Z tego zaś, że nie mówi wyraźnie o Kościele, o Papieżu i Biskupach, nie można jeszcze wnosić, że nie chce się poddawać ich powadze i kierownictwu, bo przecież wie on bardzo dobrze, że kto tę powagę odrzuca, przestaje być eo ipso katolikiem, on zaś walczy w obronie katolicyzmu i chce zasady katolickie wprowadzać w życie. Z wielu zdań broszury wynika n. zd. dość jasno, że powtarzając hasło Piusa X. (str. 9): »Wszystko odnowić w Chrystusie«, nie rozumie on słów tych inaczej, jak tylko w duchu samego Papieża. Chce on tylko zachęcić do gorliwszej akcyi katolickiej tych, którym »wystarcza pojechać co niedziela na Mszę do kościoła, raz do roku skruszyć się w konfesyonale, by mieć przekonanie, że się czcigodnie wypełniło swe obowiązki religijne; którym się zdaje,

iż czynią ofiarę, gdy pod karność kościelną poddają nie swe rozumienie i działanie, lecz swą bezmyślność i bezczynność religijną. Ale nam to nie wystarcza. My chcemy żyć religią, oddychać nią jak powietrzem, mieć w sercu jak krew, tę samą wciąż a coraz nową“ (ib.).

Ale dalszy spór w tej sprawie nie byłby już dziś na miejscu, skoro go rozstrzygnęła wyższa powaga, z którą nie wypada polemizować: oto pisma warszawskie zamieściły następujące

Oświadczenie.

W ostatnich czasach redaktor „Roli“, p. Szczepan Jeleński, w broszurze p. t. »Zarys nowego programu“, rzucił w świat sporą dozę nowych niekościelnych pojęć, a uczynił to, wierzyć chcemy, w dobrej wierze, znaliśmy go bowiem dotąd, jako człowieka niezachwianych zasad katolickich. O dobrej wierze redaktora „Roli“ świadczy i to, że nie krył się z błędami swymi przed władzą kościelną, lecz owszem, wierząc, że napisał rzecz dobrą, nadesłał i nam egzemplarz owego „Zarysu nowego programu“.

Z obowiązku pasterskiego, jak również czyniąc zadość przypuszczalnym życzeniom redaktora „Roli“, zabieramy głos w ocenieniu tej jego broszury, by i samemu jej autorowi ułatwić pogodzenie się z zasadami wiary Chrystusowej i czytelnikom „Roli“, o których zachwycie dla wspomnianego „Programu“ tak często „Rola“ wspomina, wskazać właściwą wartość broszury.

Godzi się nam przypomnieć zarówno redaktorowi „Roli“, jak i wszystkim autorom świeckim, że wszelkie prace, czy to małe broszury, czy też wielkie dzieła, jeżeli mają za przedmiot religię i moralność chrześcijańską, podlegają cenzurze kościelnej. Broszura redaktora „Roli“, aczkolwiek traktuje o religii i działalności religijnej, nie posiada aprobaty kościelnej i to jest przyczyną, że autor wspomnianej broszury nie ustrzegł się błędów dogmatycznych i innych. Błędy te obowiązkiem jest naszym zaznaczyć i potępić, co też obecnie czynimy.

Rzeczą nie naszą — oceniać wartość „Programu“ naukową i literacką, lub jego zastosowalność społeczną, oznajmiamy jedynie, że zdania takie, jak:

»Musimy odnowić nasze pojęcia o religii i o tem, co jest jej istotą« (str. 9).

»Nam nie wystarczą »wizyty« w kościele, ani głucha, ślepa, automatyczna karność, która jest bluźnierstwem“ (str. 9).

„A dążenie do osiągnięcia maximum życia i nadania mu najwyższej wartości — to jest właśnie akcya religijna« (str. 11).

»Religia — to zjednoczenie całego życia na zasadzie Boskiej“ (str. 13).

»Bóg powierzył swe *Credo* geniuszowi ludzkości« (str. 16).

»Bigoterya jest bluźnierstwem, jak wszelka bezczynność« (str. 18).

»Lecz kto chce zabić, zagłuszyć swe naturalne namiętności, ten jest marnotrawcą ognia, którym go Bóg obdarzył. Nam potrzebni są dziś ludzie wielkich, silnych namiętności. Nie zagłuszać namiętności i wyniszczać, lecz je kształcić i przekształcać z pożogi brutalnej w trawiący ogień tęsknoty za życiem i szczęściem coraz szerszem i wyższem — oto istota ascezy« (str. 18).

»Ale i ten się myli niemniej, kto sądzi, że człowiek stworzony jest, aby szczęśliwym był« (str. 18).

i tym podobne — są niezgodne z nauką Kościoła katolickiego.

Wyrażamy nadzieję, że redaktor „Roli“, p. Szczepan Jeleński, zechce wycofać z obiegu swą broszurę, naprawi zgorszenie i ze względu na wprowadzonych w błąd czytelników umieści na łamach „Roli“ odpowiednie sprostowanie.

† Ks. Ruszkiewicz,
Biskup Sufragan Warszawski

Warszawa, 13 lutego 1911 r.

Do tego Oświadczenia dodaje Red. „Roli“ (w Nrze. 7. z r. b.) następującą deklaracyę:

„Powyższy List Pasterski, specyalnie poświęcony naszym szkicowym uwagom w „Zarysie nowego programu“ zawartym, jest zgoła nie zasłużonym przez nas zaszczytem i cenną wskazówką. Pragnąc dać wyraz szczerej za to wdzięczności, spieszymy zapewnić Najdostojniejszego Pasterza, iż życzeniom Jego wyrażonym na końcu „Oświadczenia“ stanie się zadość. To znaczy, iż w czasie najkrótszym zamieścimy na łamach Roli „odpowiednie sprostowanie“, oraz że zawiesiliśmy już dalszą sprzedaż inkryminowanej broszurki. (Wycofanie jej z obiegu jest rzeczą fizycznie niemożliwą, gdyż nigdzie już jej na składzie w większej ilości niema).

Ponadto, uprzedzając nie wyrażone w »Oświadczeniu“, lecz odczute przez nas życzenie J. E. X. Biskupa przytaczamy powyższe pismo Jego w pełnej treści, a zarazem prosimy usilnie wszystkie gazety katolickie, przeznaczone dla inteligencyi, w tej bowiem sferze rozszedł się nasz program, by zechciały zacytować na swych łamach zdania wyjęte z „Zarysu“ a przez J. E. za „niezgodne z nauką Kościoła katolickiego uznane“.

Nekrologia.

† Śp. X. Felicyan Bystrzonowski.

Dnia 1. marca zmarł w Krakowie po długich, a bolesnych cierpieniach X. Felicyan Bystrzonowski, kapłan Zgromadzenia XX. Misyonarzy. Urodził się on dnia 25. maja 1865 r. w Sierszy. Studya gimnazyalne kończył w prywatnym zakładzie XX. Misyonarzy w Krakowie. Po wyświęceniu na kapłana w r. 1887 spełniał w Zgromadzeniu różne urzędy z wielką umiejętnością i gorliwością. Przez szereg lat kierował z powodzeniem Dziełem Sw. Dziecięctwa P. Jezusa. Przełożeni, oceniając w zmarłym wielką umiejętność kierowania młodzieżą, polecili mu kierownictwo duchowne młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu. Spędził też szereg lat jako dyrektor seminaryum duchownego w Krakowie, a od r. 1901 do 1905 zajmował toż stanowisko w seminaryum kleryków we Lwowie. Na stanowisku tem śp. X. Bystrzonowski położył wielkie zasługi. Wielki i głęboki znawca młodzieży, a zarazem miłośnik jej poświęcał swą wiedzę, czas i siły, by w młodych lewitów tchnąć zapał i poświęcenie się dla sprawy Bożej. I nadać zarazem trwały kierunek tej pracy, oparty na wewnętrznem wyrobieniu. Od roku 1905 choroba ciężka przecięła błogą działalność śp. zmarłego, a organizm mimo całej odporności uległ sile choroby nieuleczalnej.

Cześć pamięci zacnego kapłana! *R. i. p.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dn. 8go b. m. wygłosi X. Dr. Ratuszny lekcyę o »niemateryalności duszy ludzkiej« (kl. VI. gimn.).

Rekolekcye dla Kapłanów.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie (ul. Dunin-Borkowskich 11), odbędą się **rekolekcye dla Kapłanów** w dwóch seryach tj. od 6—10 marca i od 13—17 marca. Ponieważ te serye są licznie uczęszczane, ks. superyor Domu rekol. uprasza, żeby Czcigodni Rekolektanci przyjeżdzali tylko za poprzedniem zgłoszeniem się, w przeciwnym bowiem razie mogłoby zabraknąć miejsca.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek 9-go b. m.

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *N. Maryi Panny Śnieżnej* we Lwowie

o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Administratorem parafii w Buchniowie mianowany X. Józef Błotnicki, kooperator z Barysza.

Przeznaczony na posadę kooperatora ad personam do Sadagóry X. Jakób Dmitrowski, tymcz. zastępca katechety szkoły lud. w Radowcach.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany administratorem w Giedlarowej X. Apolinary Zarnowski, wik. w Zaleszanach.

Przeniesieni: X. Jan Dołowy, wik. w Golcowej, do Zaleszan; X. Ambroży Baczewski, wik. we Frysztaku, do Rzepiennika Biskupiego; X. Franciszek Jeleń, wik. w Rzepienniku Biskupim, do Frysztaka.

Urlop półroczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. dr Eugeniusz Żukowski, zastępca kat. w gimnazyum z jęz. wykł. polskim w Przemyślu na Zasaniu; obowiązki drugiego pomocniczego katechety na czas jego urlopu objął X. dr. Teofil Chciuk, notaryusz przem. Konsystorza biskupiego.

Urlop dwumiesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Antoni Zięba, ekspozyt w Tarnawie Górnej.

Konkurs na opróżnione prob. w Giedlarowej rozpisano z terminem do 31 marca 1911.

Zmarł X. Stanisław Gryziecki, proboszcz i dziekan w Rzeszowie, w 62 r. życia a 37 r. kapł. R. i. p.

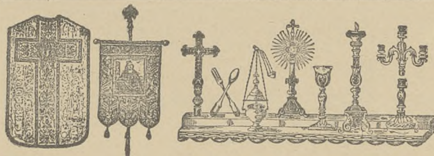
Ogłoszenie konkursu.

Przy kościele parafialnym w Myślenicach jest opróżniona i do objęcia każdej chwili posada organisty. Kandydat na tę posadę musi posiadać wszystkie wiadomości z muzyki i śpiewu, przepisane rozporządzeniem Najprz. Ks. Biskupiego Konsystorza w Krakowie z dn. 28 lut. 1910 L. 2142 (Notyfikacye Nr. IV, V. ex a. 1910 i z dnia 12 wrześ. 1910 L. 6425)

Pożądanem jest nadto, aby kandydat prócz tej wiedzy posiadał także znajomość instrumentacyi co do zespołu smyczkowego jako też znajomość gry na poszczególnych instrumentach smyczkowych i dętych, oraz umiejętność nauczania i prowadzenia kapeli. Opróżniona bowiem jest obecnie w Myślenicach także posada kapelmistrza niedawno założonego i rokującego rozwój Towarzystwa muzycznego »Harmonia«, które gmina subwencyonuje roczną kwotą 720 kor. wypłacaną do rąk kapelmistrza, a nowo utworzona muzyka gimnazyalna pozbawiona jest również odpowiedniego płatnego kierownika. Organista, któryby był zarazem kapelmistrzem w »Harmonii«, miałby zapewnione bardzo piękne utrzymanie, bo miasto i różne instytucye, jak Sokół i Straż ogniowa, dają bardzo wiele sposobności do płatnych występów muzyki, a ponieważ w mieście brakowało dotąd stosownej kapeli, przeto na wszelkie uroczystości i przedstawienia amatorskie musiano sprowadzać zamiejscową muzykę. Od każdego zamówionego występu muzyki należy się kapelmistrzowi tantyema w wysokości $^1/_4$ części dochodu z każdorazowego występu.

Zgłoszenia przyjmuje

X. Antoni Dobrzański,
proboszcz w Myślenicach, poczta w miejscu.



„SZTUKA KOŚCIEL..A“

Lwów, plac Halicki 7.

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, -- bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, pasy i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia.

Cena niższa niż wszędzie!

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna“*.

JULIAN br. BRUNICKI

SZKOŁKI DRZEWEK

Podhorce obok Stryja

Drzewka owocowe i ozdobne, oraz inne płody szkółkowe najlepszej jakości.

ODDZIAŁ W STRYJU

C. K. GAL. TOWARZ. GOSPODARSKIEGO

Podhorce obok Stryja.

Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, świeże, wyborowe. Poszukuje zastępców poważnych, w kraju, dla komisowej sprzedaży nasion w torebkach.

Ceny najniższe.

Towar doborowy, obsługa rzetelna, fachowa i prędka.

Cenniki na żądanie, wysyła się odwrotnie.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w Gazecie Kośc. otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek.

DENTYSTA LEKARZ Dr. J. BRZESKI

Lwów, Akademicka 3.

ordynuje od 9 — 6-tej

specyalista w chorobach zębów i jamy ustnej, wyjmowanie i plombowanie zębów bez bolu. — Sztuczne zęby i korony osadzone na korzeniach. — Całe szczęki w złocie, aluminium lub kauczuku. — Regulacya krzywych lub wystających zębów.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze**, **feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Gródek Jagielloński 28/12 1910.

Serdecznie dziękuję za pięknie i starannie wykonaną chrzcielnicę.

Z szacunkiem należnym
Ks. Leonard Moczarowski

Zaleszczyki 28/12 1910.

Szopka wykonana w pracowni Pańskiej wszystkim przypadła do gustu. Figury są wykończone bardzo starannie.

Z prawdziwym szacunkiem
Ks. A. Poznański proboszcz.

Jedyna krajowa fabryka świec i blichowania wosku

Założona w roku 1789 pod firmą:

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek l. 45. poleca;

Świeży transport HERBATY

aromatyczne pół klg. po K 3·20, 3·80, 4·60, 6·— i 8 Kor.

Znakomite okruchy herbat pół klg. po K 3·—, 3·60 i Kor. 4·60.

Organista potrzebny zaraz w parafii *Czukiew, poczta Sambor.*

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby.

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny).